Nr. 95. Kraków. Czwartek 22 Kwietnia 1909. Rok II.

GAZETA POWSZECHNA

PRENUMERATA: w Krakowie z dostawą do domu i na prowincji miesięcznie 1 K. 50 h. kwartalnie — 4 K 50 h.

Ogłoszenia: od miejsca za jednoszpaltowy wiersz petitowy 20 h. za pierwszy raz, za każdy następny po 10 hal. — Drobne ogłoszenia po 4 hal. od słowa, najmniej jednak 10 słów. — Nadesłane po 60 hal. od wiersza.

W Krakowie przyjmuje również ogłoszenia i prenumeratę przy ulicy Sławkowskiej L. 2. Biuro dzienników J. Hopcasa i A. Salamonowej.

Pojedynczy numer 6 halerzy tak w Krakowie jak i na prowincji.

Do nabycia w całym kraju w trafikach i biurach dzienników.

Wychodzi codziennie godz. 12 w południe z wyjątkiem niedziel.

W sobotę „Dodatek niedzielny"

Redakcja i Administracja: Kraków, św. Anny 4, II p. — otwarta od godz. 8—1 w południe i od 5—7 wieczór. Telefon: Nr 368.

Pogłoski o porozumieniu w Turcji.

Niespodziewanie nadeszły wiadomości o porozumieniu Młodoturków z sułtanem, którego jeszcze przed paru dniami komitet salonicki skazywał na śmierć. Wiadomości te nadeszły w formie pogłosek, notowanych przez wszystkie pisma a mające w sobie bardzo wiele prawdopodobieństwa.

Według jednych wersji porozumienie ze zbliżającą się armją już nastąpiło, według innych wersji rokowania z przywódcami młodotureckimi trwają w dalszym ciągu a porozumienie zdaje się być zapewnionem.

Wśród młodoturków powstały pewne wątpliwości co do następstw, jakieby wywołało ewentualne zamordowanie sułtana i osadzenie na tronie jego brata.

Utworzyła się nawet w ich łonie partja przeciwna detronizacji sułtana, która zdaje się zdołała nakłonić i przekonać młodoturków, że wszelka akcja przeciw sułtanowi powinna się oprzeć na dowodach, że sułtan jest winnym ostatniej rewolty.

Udział sułtana w wypadkach z dnia 13 b. m. ma zostać zbadanym i w tym kierunku ma być przeprowadzone śledztwo. Abdul-Hamid sam wypiera się wszelkiej winy i oświadczył nawet, że w interesie ojczyzny jest gotów zrzec się tronu, byle tylko sułtanem został obwołanym jego trzeci syn Buhan.

Młodoturcy, którzy całą akcję przeciw reakcjonistom ze spokojem i rozwagą przygotowali, musieli dojść do przekonania, że zamordowanie sułtana wywołałoby przeciw nim w kraju rozgoryczenie a reakcjoniści mogliby tę okoliczność wyzyskać dla swych celów i dla zebrania pod swym sztandarem tych wszystkich, którzy detronizacji sułtana sobie nie życzą, a którzy dziś stoją w obronie rządów konstytucyjnych.

Ważnym powodem tej zmiany stanowiska Młodoturków wobec sułtana jest i wzgląd na zachowanie się mocarstw, które w razie jakichkolwiek represalji wobec sułtana mogłyby wystąpić przeciw Młodoturkom i użyć tego pretekstu do interwencji. Uwzględniając te okoliczności Młodoturcy dają dowód wielkiego taktu i dojrzałości politycznej. Godzą się na porozumienie ale stawiają sułtanowi tak ciężkie warunki, że będą panami sytuacji nie tylko w całem państwie ale i w pałacu sułtańskim, jednem słowem, biorą sułtana pod nową kuratelę tak, że jego władza sułtańska i wpływ na tok spraw państwowych spada do zera.

Według nadeszłych wiadomości, porozumienie, między gabinetem obecnym a zbliżającą reakcją ma obejmować następujące punkty:

1) Żądanie usunięcia sułtana zostaje skreślone.

2) Większa część konstantynopolitańskiego garnizonu będzie usuniętą i zastąpioną przez wojska salonickie.

3) Straż w stolicy będzie powierzoną sześciuset żandarmom macedońskim.

4) Na razie wojska salonickie do miasta nie wkroczą.

5) Rząd wyda stosowną proklamację do ludności Konstantynopola.

6) Wszystkie wojska złożą świeżą przysięgę.

7) Ze względu, że rząd jest pewnym poddania się całego garnizonu, licząc w to załogę w Ildizie, a w grę wchodzi tylko stanowisko 500 żołnierzy w koszarach w Taszkiszla, wydane będą w danym razie ostre zarządzenia przeciw tym żołnierzom.

8) Flota wojenna pod pozorem ćwiczeń opuści wody konstantynopolitańskie pod dowództwem angielskiego admirała Cample.

Układy z sułtanem.

„Neue Freie Presse" donosi z Konstantynopola: Sułtan nie daje jeszcze za wygraną. W Ildiz na zawnątrz panuje tajemniczy spokój, ale zdaje się, że za kulisami istnieje gorączkowa praca. Wielki wezyr bawił wczoraj (20 b. m.) przez kilka godzin u sułtana.

O ile można się dowiedzieć, usiłował on wręczyć swoją dymisję, wkońcu jednak udało się sułtanowi nakłonić Tewfika baszę do zatrzymania urzędu, choć na kilka dni. Równocześnie pierwszy sekretarz sułtana, Dżewat-bej, zjawił się u angielskiego, francuskiego i rosyjskiego poselstwa. Pomiędzy Ildiz a Czataldżą panowała wczoraj żywa wymiana depesz, wskutek czego, zagraniczni posłowie, którzy dzień przedtem stali na stanowisku niemieszania się w sprawy wewnętrzne Turcji, jeden po drugim zajeżdżali wczoraj do pałacu sułtana.

Dżewad-bej oświadcza, że pogłoski, jakoby sułtan przekupił buntowników, są nieprawdziwe i że wojska nie wejdą do miasta. Szeik islamu zdaje się wobec oczekiwanych faktów myśleć nad religijnemi sprawami; zapewnia on, że pogłoski o abdykacji sułtana są fałszywe.

Także pytanie co do następstwa tronu, nasuwa pewne trudności, ponieważ Reszad-Effendi nie chce przyjąć korony a komitet młodoturecki występuje przeciw Jussuf Izzedinowi. Nie jest wykluczonem, że sułtan ze względów taktycznych urzeczywistni swój stary projekt i będzie się starał zapewnić tron swemu ulubionemu synowi Burhan-Eddinowi.

Po południu przedwczoraj odbyła się nadzwyczajna narada ministrów, której uchwały minister wojny i komendant korpusu gwardji Nasim basza, podał telegraficznie do głównej kwatery w Hademköi.

Podwójna proklamacja macedońskiego dowódzcy, zrobiła na ludności, wskutek stanowczego i energicznego swego tonu, dobre wrażenie; w garnizonach wojskowych wrażenie jej nie jest jednakie. Wielu salonickich strzelców ucieka do parlamentarnego wojska, gdzie z każdym przybywającym tysiącem rośnie nadzieja zwycięstwa.

Do San Stefano płyną ustawicznie tłumy z Konstantynopola. O patrolach mających się znajdować koło Kiathany, nie można się na razie nic dowiedzieć. Softowie (studenci teologji), mimo zakazu, przebywają w kasarniach, bratają się z żołnierzami i strzelają z rewolwerów. Adjutant pałacowy Talaat-basza, biegał przedwczoraj od kasarni do kasarni i błagał wojsko o wierność dla sułtana.

Flota, według dokładnych i pewnych wiadomości, stoi po stronie sułtana, i będąc w posiadaniu dalekonośnych armat, może paraliżować poruszenia i akcję wojska lądowego.

Także sposób pisania w reakcyjnym organie softów, „Wulkan" jest uderzająco wyzywający. — Usposobienie w Pera jest dzisiaj mniej podniecone, w każdym razie jednak panuje tu przygnębienie. Tutaj wierzą, że wkroczenie wojsk będzie nosiło przyjazny charakter, a jednak liczą się poważnie z tą ewentualnością, że może nastąpić zbrojne rozstrzygnięcie.

Rząd prowadzi układy z wojskiem macedońskiem w sprawie wkroczenia i takiego rozłożenia obozów, by spotkanie się wojsk dało się uniknąć.

Późno wieczór zostało odwołane posiedzenie parlamentu, ponieważ wielu posłów z obawy, by nie wzięto ich za zakładników, wyjechało do San Stefano i tam stworzyło rodzaj parlamentu.

Sytuacja wojskowa pod Konstantynopolem.

Zebranie się wojskowych sił młodotureckich pod Konstantynopolem miało według nadeszłych wiadomości ukończyć się w dniu wczorajszym. Mimo wszelkich danych, sułtan i reakcjoniści nie odważą się stawić czoła wojskom salonickim i przeszkodzić ich wkroczeniu do Konstantynopola, Młodoturcy ze względów taktycznych postanowili skoncentrować tyle wojska, by nie zostać zaskoczonymi jakąś niespodzianką np. starcia się z garnizonem konstantynopolitańskim.

I słusznie — bo w wojnie przezorność jest największą cnotą, większą nawet niż odwaga i męstwo. Klęska wojsk młodotureckich byłaby równocześnie klęską postępu i konstytucji w Turcji. Dziś lub jutro dopiero siły wojskowe Młodoturków pod Konstantynopolem osiągną liczbę 40 do 50 tysięcy.

Zajęcie przez wojska salonickie linji obronnej Czataldża nastąpiło w formie niespodziewanego strategicznego napadu. Była to zaledwie garstka nieliczna, która odważyła się podejść tak blisko pod stolicę, która przed tygodniem jeszcze byłaby wymordowała każdego, ktoby był publicznie wystąpił jako Młodoturek. Był to niebezpieczny krok odsuwać się tak daleko od centrum wojsk salonickich i leść niejako wilkowi w gardło.

Bezczynność garnizonu w stolicy i jego względnie spokojne zachowanie się wobec wojsk maszerujących na Konstantynopol da się tłomaczyć tem, że w Konstantynopolu brak jest oficerów, którzyby mogli objąć kierownictwo strategiczne obrony stolicy.

Ponieważ nieprzyjaciel t. j. garnizon w Konstantynopolu oddał bez walki w ręce przedniej straży wojsk salonickich właściwe linje obronne t. j. Czataldżę i przedmieścia stolicy, zachowując jedynie obecnie możliwość walki na ulicach Konstantynopola. Dlatego też sztab młodoturecki postanowił z wkroczeniem do stolicy zatrzymać się aż do

chwili, gdy będzie ta pewność, że wszelki opór garnizonu konstantynopolitańskiego zostanie w zarodku zgnieciony.

Walka wojsk salonickich z garnizonem stolicy byłaby bardzo nierówną. Wojska wierne rządowi mogą conajmniej liczyć do 20.000, podczas gdy Młodoturcy rozporządzają już obecnie podwójnie tak wielką siłą.

W pałacu sułtańskim pokładano ostatnią nadzieję we flocie. Ale Młodoturcy zawczasu poczynili potrzebne zarządzenia dla obsadzenia wybrzeży Bosforu i fortów nadbrzeżnych i dla wystawienia ciężkiej artylerji na wzgórzach położonych na północ Ildiz-kiosku. Te zarządzenia wystarczały, by powstrzymać flotę pozbawioną również oficerów od ewentualnych kroków w obronie sułtana. Ponadto — jak doniosły wczorajsze depesze — i wśród floty nie brak objawów przyłączania się do akcji Młodoturków. I tak n. p. eskadra w Smyrnie jest w całości poplecznicżą Młodoturków a pośród marynarzy, którzy początkowo przechylali się na stronę sułtana, z dniem każdym opinja przechyla się na stronę Młodoturków.

Z jakiej strony sułtan może liczyć na pomoc? Sułtan spodziewa się sukursu od garnizonu damasceńskiego. Rozeszła się nawet wieść, że kilka bataljonów tego korpusu na wezwanie sułtana wyruszyło do Stambułu. Ale tego rodzaju kombinacja kół reakcyjnych nie może mieć powodzenia. Trzeba uprzytomnić sobie, że przewożenie wojsk damasceńskich na okrętach do Stambułu nie jest tak łatwem, by mogło być na większą skalę przedsięwziętem.

Tak więc przyszłość reakcjonistów jest beznadziejną. W piątek według nadeszłych wiadomości ma nastąpić wmaszerowanie wojsk młodotureckich do Konstantynopola. Tymczasem sztab młodoturecki przeprowadza koncentrację wojsk w rejonie Belgrad *) — Pyrgos — Dżebedzikiöj — Kafisköj — Daud Pasza — Tszekmedże — San Stefano a więc w pierścieniu, zamykającym Konstantynopol od strony lądowej i obsadza fortyfikacje, położone na stronie zachodniej Bosforu.

Wmaszerowanie do Konstantynopola ma się odbyć równocześnie w kilku kolumnach, po za któremi maszerować będzie jako rezerwa reszta wojsk. Wojska salonickie zajmą najpierw Ildiz kiosk i Wysoką Portę, wszystkie publiczne gmachy, koszary i mosty, a następnie rozbiją gwardję sułtańską w Ildiz-kiosku i tę część garnizonu Konstantynopola, która brała udział w rewolcie.

Energja i wykształcenie fachowe oficerów młodotureckich są najlepszą gwarancją, że wkroczenie wojsk salonickich do stolicy będzie mieć powodzenie.

Telefonem.

Konfiskata pieniędzy sułtańskich.

Wiedeń. Prywatne depesze nadeszłe tu z Saloniki donoszą, że komitet młodoturecki **skonfiskował 60.000 funtów z dochodów dóbr sułtańskich** i wręczył je komendantowi III korpusu na pokrycie wydatków transportu wojsk do Konstantynopola.

Sułtan wobec żądań abdykacji.

Belgrad. „Stampa“ donosi, że Abdul Hamid na wiadomość o żądaniu młodoturków, by zrzekł się tronu, miał oświadczyć: „W całym ciągu mego panowania dbałem tylko o interesy mego państwa, jestem przekonany, że Reszad-Effendi nie nadaje się do objęcia rządów i tronu. Chcąc kraj uwolnić od grożącego mu niebezpieczeństwa, **zrzeknę się tronu**, jeżeli na tron wstąpi trzeci mój syn, Burhan-Eddin. Mimo tego protestuję przeciw żądaniu młodoturków“.

Pertraktacje nie dały jeszcze rezultatu.

Salonika. Pertraktacje komendanta salonickiego korpusu z wielkim wezyrem nie dały jeszcze zadowalającego rezultatu. Wielki wezyr stara się, by wojska salonickie nie forsowały marszu na Konstantynopol.

Z prowincyj tureckich.

Konstantynopol. Rozruchy w Małej Azji trwają dalej. W Adanie pożar trwa w dalszym ciągu. Położenie chrześcjan jest rozpaczliwe. Budynki misyjne są obleżone. Wojsko jest wobec rozruchów bezsilne. Rozruchy przeniosą się do wsi. Kilka wsi armeńskich zostało zniszczonych.

*) Koło Konstantynopola.

Mersyna. Obcy poddani zbiegli z Adana do Mersyny. Przybył tu niemiecki okręt wojenny „Lorelei“. Panuje tu spokój.

Londyn. W wilajecie Alepo niepokoje rozszerzają się. Wczoraj uciekło w Pajas z więzień 400 zbrodniarzy i napadło na Kirkhan, gdzie dokonali rzezi i grabieży na Ormianach.

Salonika. Rozeszła się pogłoska o wybuchu powstania Albańczyków w Skutari, skierowanego przeciw Młodoturkom. Komitet młodoturecki nie wierzy w tę pogłoskę, na wszelki wypadek przerwał komunikację między Skutari a stolicą.

Przegląd polityczny.

Austrja.

Z Koła polskiego.

Pełne Koło zbierze się na posiedzenie swoje w dzień otwarcia parlamentu we wtorek 27 bm. o godz. 10 rano — w dzień zaś przedtem 26 bm. o godz. 6 wieczór odbędzie się posiedzenie prezydjum Koła, a o 7 komisji parlamentarnej.

Kwestja językowa w Dalmacji.

Pod przewodnictwem bar. Bienertha, tudzież w obecności ministra spraw wewnętrznych Härdtla, ministra oświaty Stürgha, namiestnika Dalmacji Nardellego, trzech Kroatów, jednego Serba i dwóch Włochów odbyła się ankieta celem uregulowania kwestji językowej w Dalmacji. Obrady zakończyłyby się w ciągu jednego dnia, gdyby nie okazały się zasadnicze różnice w tej sprawie między Włochami a Kroatami. Włosi domagali się, aby językiem urzędowym we wszystkich publikacjach, obwieszczeniach i t. d. był język włoski i kroacki — Kroaci zaś, by językiem urzędowym był język kroacki z wyjątkiem miast, w których ludność włoska wynosi więcej, jak 50 prc. Rząd pragnął sprawę w ten sposób załatwić, iż kwestję językową złączył z kwestją szkolną i za zrzeczenie się żądań obiecał kreowanie szkoły włoskiej w Spalato i wybudowanie czteroklasowej szkoły realnej w Zara. Wobec tego oświadczyli Włosi, że szkoły te należą się im ustawowo i nie mogą być traktowane jako kompensata za zrzeczenie się żądań.

Traktat z Rumunją.

„Fremdenblatt“ donosi, że podpisanie traktatu handlowego z Rumunją nastąpi w piątek lub w sobotę.

Niemcy.

Swoboda w nabywaniu ziemi.

Dnia 20 lutego b. r. uchwalił parlament Rzeszy niemieckiej (189 głosami przeciw 132) wniosek posła ks. Brandysa tej treści:

„Żadnemu obywatelowi Rzeszy nie wolno ze względu na wyznanie wiary, usposobienie polityczne lub narodowość, nakładać jakichbądź ograniczeń przy nabywaniu lub sprzedaży ziemi, lub przy budowaniu mieszkań“.

Wczoraj właśnie uchwała ta przeszła w trzeciem czytaniu parlamentu — do prawomocności jej jednak potrzeba uchwały Rady Związkowej, składającej się z rządowych przedstawicieli państw Rzeszy, a tam jest mniejsza nadzieja, by ta uchwała przeszła.

O prawa Polaków pod prusakiem.

Tępiące niemiłosiernie polskość pod zaborem pruskim praktyki kolonizacyjne, ochraniane ustawą i protekcją rządu, znalazły wczoraj nie wiedzieć już które z rzędu — dotychczas jednak wciąż bezowocne — echo w Sejmie pruskim, gdzie podczas drugiego czytania budżetu specjalnego komisji kolonizacyjnej dla Prus Zachodnich i Księstwa Poznańskiego zabrał głos imieniem Polaków poseł Seyda celem zaprotestowania przeciw wyjątkowym prawom, stosowanym do narodu polskiego w tym zaborze. Cała polityka rządu na kresach wschodnich dąży do pozbawienia Polaków ziemi i zepchnięcia ich do rzędu sprotestantyzowanych proletarjuszy. Mimo, iż ustawa wprowadza równość wobec prawa bez względu na narodowość — w praktyce dzieje się inaczej, a najwyższy trybunał administracyjny zakazał Drzymale nawet używania wozu. Polacy w tym zaborze na ojczystych swych zagonach mniejsze mają prawa, niż koczownicze bandy cygańskie.

Z innych mówców narodowy liberał niemiecki, konserwatysta i t. zw. wolnomyślny Niemiec bronili rząd — jedynie socjalny-demokrata protestował przeciw polityce germanizacyjnej.

Bułgarja.

Gratulacje z powodu uznania niezawisłości.

Ferdynand bułgarski otrzymał telegramy gratulacyjne od cara rosyjskiego i króla rumuńskiego. Zanosiło się także na gratulację urzędową rosyjskiej Dumy, gdzie około 100 posłów postawiło taki wniosek — wobec tego jednak, że gwałtownie sprzeciwiała się temu cała prawica, skończyło się na osobistym telegramie prezydenta Izby.

Izwolski wysłał do prezesa ministrów bułgarskich, Malinowa, telegram gratulacyjny z powodu ostatecznego zatwierdzenia niezawisłości Bułgarji. Izwolski wspomina pierwsze swoje kroki dyplomatyczne, jakie z ziemi bułgarskiej rozpoczął i wyraża życzenie, by owocna działalność Malinowa długo jeszcze była podporą rozwoju Bułgarji w braterskiej jedności z Rosją.

Serbja.

Przeciwko Austrji.

W Belgradzie powstał nowy dziennik „Republika“ o wybitnej tendencji przeciw dynastycznej, skierowany zarazem przeciw Austrji. Inne dzienniki uderzają także w ton ostrzejszy, twierdząc, że wojna z Austrją jest nieunikniona, jeśli Serbja nie chce na zawsze pozbawiać się wolności.

Jerzy w Rosji.

Były następca tronu serbskiego, książę Jerzy podobno miał otrzymać od cara zaproszenie, by na stałe osiadł na dworze carskim.

Rosja.

Kat Inflant — w duraki!

Jeszcze jeden z legjonu katów poszedł „w duraki“. Otrzymał dymisję głośny oprawca Inflant — Meller Zakomielskij. Podczas swych krwawych rządów w Inflantach Meller-Zakomelskij nie przepuścił ani jednej skargi kasacyjnej skazanych przez sąd wojenny. Zgubiła go zbytnia pewność siebie. Wołające o pomstę do nieba nadużycia zostały zdemaskowane przez prasę petersburską. Rewizja nadużycia te ostatecznie wykryła.

Parlamentarja.

Złożono w Dumie sekretny wniosek o kontyngencie rekruta na 1909 rok.

Urzędownie zaprzeczają wiadomość o sujuszu anglo-rosyjsko-amerykańskim.

Rokowania bankowe.

Wiedeń, 21 kwietnia.

(*B.*) Od poniedziałku już radzą tu rozmaici oświeceni mężowie nad tem, co zrobić z prośbą wniesioną przez Bank austro-węgierski o odnowienie przywileju.

Termin tego przywileju niebawem ubiega i w czasach zwykłych, zwykłą byłoby tylko formalnością, osiągnięcie przedłużenia monopolu, jako bank państwowy.

Ale te czasy niezaprzeczonej przewagi Cislitawji wobec Translitawji bezpowrotnie minęły. Czterdziestoletnie rządy samoistne na Węgrzech, dały krajowi znaczny rozwój gospodarczy i ośmieliły społeczeństwo na tej właśnie podstawie do podniesienia skali żądań i dążeń do niezawisłości.

Jednem z głównych żądań, jest w tym względzie utworzenie własnego banku państwowego. Węgrzy pojmują doskonale, że pełnię rozwoju poręczyć im może tylko [illegible] centralny instytut kredytowy, [illegible] dostosowany wyłącznie do własnych [illegible] ekonomicznych i nie był zawisły od widzimisię wiedeńskiego.

Dlatego też już przed 30 laty wystąpiono na Węgrzech z projektem zastąpienia wspólnego banku monarchji, bankiem krajowym węgierskim, któryby pozostawał li w kontraktowem porozumieniu z podobnym bankiem cislitawskim.

Projekt odnośny nie mógł jednak zostać urzeczywistnionym, gdyż Węgry ówczesne zbyt jeszcze były gospodarczo słabe wobec Austrji. Dziś projekt ten wraca, poparty nastrojem ogólnym i agitacją namiętną.

Pod względem formalnym rzecz przedstawia się w sposób następujący:

Wobec podania wniesionego do obu rzą-

dów przez Bank austro-węgierski o odnowienie przywilejów, gabinet węgierski wystąpił z projektem ministra handlu Koszuta, aby zamiast uprzywilejowywać dotychczasowy bank wspólny, każdy rząd z osobna nadał przywilej podobny bankom nowym, w Budapeszcie i Wiedniu. Oba te banki państwowe stanowiłyby administracyjnie zgoła odrębne instytucje, musiałyby być jednak urządzone wedle tych samych prawideł i przyjmować wzajemnie bilety pieniężne przez się wydawane.

Projektowi temu oparł się z całą stanowczością rząd austrjacki. Istotnie. Dla zaborczości kapitału niemieckiego, kartel bankowy nie przedstawia żadnej wartości, gdyż odcina bezpośredni wpływ na ukształtowanie stosunków kredytowych na Węgrzech.

Argumenta rządowe, jakimi się chętnie posługuje prasa wiedeńska, mają ledwie pozory słuszności, gdyż zorganizowanie obu banków na jednakich zasadach finansowo-technicznych, poręczałoby obustronnym biletom pieniężnym niezawodnie wartość jednakową.

Lecz rząd austrjacki ani myśli o przyjęciu propozycyj węgierskich. Ze zwykłej zręczności rozpoczęto wprawdzie rokowania jeszcze w marcu, przerwano je jednak, widząc niemożliwość porozumienia. Ponieważ król węgierski zawsze przyznaje rację cesarzowi austrjackiemu, przeto gabinet węgierski nie mając monarchy po swojej stronie, musiałby był podać się do dymisji.

Przed 12 kwietnia, dymisja miałaby była wedle ustaw węgierskich ten skutek, że ministrowie nie wysłużywszy na stanowiskach swych lat trzech, byliby poszli na zieloną trawkę — bez emerytury. Dlatego to rokowania w marcu odroczono, i podjęto to dopiero teraz, po 12 kwietnia. Teraz już można się podać do dymisji bez zbytniego szwanku dla kieszeni.

Od poniedziałku obradują. Zjechali się do Wiednia prezydent ministrów Weckerle, minister handlu Koszut, i trzech referentów fachowych z węgierskiego ministerstwa skarbu. Ze strony austrjackiej stanęli do rozprawy prezydent ministrów Bienerth, minister skarbu Biliński, jeden referent fachowy (jako że Austrjacy dadzą sobie w trójkę radę). W poniedziałek popołudniu gadali ze sobą grzecznie przez półtrzecia godzin, skończyło się na niczem. We wtorek przekonywali się nawzajem sami tylko referenci. Obopólni ministrowie machnęli na wszystko z rezygnacją. Dziś w środę, jeszcze tam odrobinkę się popróbują, a popołudniu, na pełnej radzie ministrów, rząd austrjacki ma dokumentnie uchwalić, że ani słyszeć nie chce o żadnym tam jakimś banku kartelowym.

Co potem?

Ano wszystko już jak w teatrze z dawna ustalone. Koszut, w piątek lub sobotę ma pójść do cesarza austrjackiego i wyłuszczyć, że skoro Austrja nie chce kartelu, rząd węgierski, odmawia dotychczasowemu Bankowi austro-węgierskiemu wznowienia koncesji i postanawia stworzyć zgoła odrębny, niezawisły Bank państwowy węgierski.

Ponieważ istnieje pewność, że cesarz nie zgodzi się na propozycję utworzenia banku odrębnego, przeto ministrowie węgierscy pożegnają się z Wiedniem, wrócą do Budapesztu i stamtąd wniosą zbiorową dymisję gabinetu.

Prawdopodobnie cesarz próbować będzie złożenia nowego gabinetu dla Węgier, któryby się zobowiązał znaleść w parlamencie większość dla podtrzymania dotychczasowej wspólności bankowej. Jeżeliby się nie udało gabinet taki znaleść, albo, co prawdopodobniejsze, jeżeli się nie znajdzie w parlamencie większość za wspólnotą bankową, natenczas cesarz po zamianowaniu gabinetu przejściowego rozwiąże parlament węgierski i odwoła się do opinji przez zarządzenie nowych wyborów.

I oto dlaczego się obecnie zanosi na nowe ciężkie przesilenie na Węgrzech.

Telefonem.

Budapeszt. Gabinet Weckerlego poda się do dymisji w dniach najbliższych. Cesarz powoła do objęcia rządów polityków, opierających się na zasadach 1867 roku.

Mężem takim byłby Juljusz Andrassy, ponieważ jednak liczba członków obozu liberalnego nie jest wielką, w razie upadku gabinetu Weckerlego powołany zostałby na jego miejsce były prezes ministrów i ban Chorwacji hrabia Fejerwary lub dr Lukacs.

Ze spraw słowiańskich.

W ostatnich dniach sprawa polska w Słowiańszczyźnie nie schodzi z porządku dziennego — wciąż jeszcze toczy się dyskusja publiczna o Chełmszczyźnie, obelga rzucona nam w Dumie, żeśmy „śmiecie" spotyka się z oburzeniem uczciwych żywiołów tego samego narodu, z łona którego ta obelga padła, wznawia się też sprawa pojednania się Rosjan z Polakami. Oto z tych pól pokłosie trzech dni ostatnich:

= *Nowoje Wremia* nie ustaje w agitacji za wyłączeniem Chełmszczyzny. Właśnie korespondent chełmski tej gazety pisząc o święcie Wielkiejnocy w Chełmie, rozrzewnia się na widok chóru dziewcząt włościańskich z okolicy w soborze chełmskim podczas nabożeństwa, odprawianego przez bisk. Eulogjusza, a dalej twierdzi, że śpiew dziewcząt owych jest łkaniem serca narodu, który ucierpiał w kleszczach katolicyzmu. — „Cokolwiekbądź piszą dzienniki polskie — dodaje korespondent „Now. Wremia" — Chełmszczyzna jest nietyle historyczną Rusią Daniłł-Halickiego, lecz jest w istocie rzeczy krajem rosyjskim i pozostawianie jej w granicach Polski etnograficznej jest błędem politycznym niemniejszym, niż pozostawianie gub. Wyborskiej w granicach Finlandji. (To zestawienie wskazuje na system odrywania części od krajów zabranych celem łatwiejszego ich zrusyfikowania). Wyłączenie szczepu rosyjskiego ze składu Polski wywrze wpływ moralny — kończy korespondent — nietylko na Chełmszczyźnie, lecz i w całej starożytnej Rusi Czerwonej z okresu kijowskiego".

= Obelga rzucona narodowi polskiemu z trybuny parlamentarnej w Dumie, znalazła echo i odparcie w rezolucji uchwalonej przez Towarzystwo Słowiańskiej wzajemnej pomocy w Moskwie 17 b. m., a wyrażającej najgłębszy żal i ubolewanie, że obrażono ciężko bratni naród polski, tembardziej, że: 1) nie wypada znęcać się nad słabszym (leżącego się nie kopie!); 2) nie należy robić sobie wrogów z Polaków, na których terytorjum odbywać się będzie rosyjsko-austrjacki pojedynek o hegemonję w świecie słowiańskim; 3) podobne wystąpienia stają na przeszkodzie pojednaniu, którego sobie życzy cała Słowiańszczyzna, a co bez zgody polsko-rosyjskiej niemożliwe jest do osiągnięcia i 4) wystąpienia takie szkodzą tronowi i Rosji i dlatego podobać się mogą tylko wrogom państwa rosyjskiego.

= W parę dni później rozpoczął się w Petersburgu Zjazd działaczy słowiańskich, występujących w nim jako przedstawiciele wszystkich Towarzystw słowiańskich w Rosji. Przybyło około 100 osób, w tem wiele posłów do Dumy. Otwierający Zjazd, prezes Tow. Słowiańskiego, Naryszkin oświadczył, że idea słowiańska nigdy nie zaniknie w duszy narodu rosyjskiego i że w chwili obecnego kryzysu działacze rosyjscy muszą koniecznie uświadomić sobie, jakie stanowisko winna zająć Rosja w przyszłej walce narodowości.

Zjazd podzielono na 5 sekcji: 1) zadań najpilniejszych, 2) działalności oświatowej wśród innych narodowości słowiańskich, 3) filantropii, 4) sposobów wzmocnienia łączności między Słowianami i wzajemnego zapoznawania się narodowości słowiańskich, 5) zwołania wszechrosyjskiego zjazdu Słowian i urządzenia wszechrosyjskiej wystawy słowiańskiej.

Na sekcji politycznej Szarapow wygłosił referat p. t.: „Słowiańszczyzna a Niemcy", wskazując na konieczność równouprawnienia Słowian, przedewszystkiem zaś na konieczność najszerszej autonomji lokalnej dla Polski. Referat wywołał tak burzliwe rozprawy, że przewodniczący zrzekł się nawet prezydowania.

Na korzyść Polski mówili: prof. Pogodin i Jefimowski. Przeciw zaś przemawiali namiętnie: były redaktor „Prawitiel. Wiestnika", Kułakowskij, Wergun, Milutin i Filewicz.

Polacy nie biorą udziału w Zjeździe.

= Sprawa założenia Banku Słowiańskiego postąpiła ma naprzód w połowie maja, kiedy spodziewany jest przyjazd posła Kramarza, który ma uczestniczyć w naradach nad tą kwestją w Towarzystwie wzajemnej słowiańskiej pomocy.

= Dosadną ilustracją uczuć braterstwa słowiańskiego u Czechów jest otrzymany przez nas w ostatniej chwili telegram z Polskiej Ostrawy tej treści:

Czeska hakata.

Dzisiaj, środa, rozpoczęła komisja rządowa z Frydku badania w sprawie otwarcia u nas szkoły polskiej. Z ramienia rządu zasiadają komisarz starostwa p. Vobr i inspektor szkolny p. Dostal, imieniem gminy najwięksi Polakożercy pp. Bajger, Horak i Poppe, — rodziców polskich reprezentuje p. Litwin, górnik. Do godziny 12 w południe zgłosiło się około 60 ojców z 97 dziećmi, z tego wiele dzieci ze szkoły czeskiej. Ta ostatnia okoliczność wyprowadza z równowagi Czechów. **P. Bajger najbezczelniej wobec komisji wywiera presję na ludzi, terroryzuje ich, w sieni agituje policjant Kowalczyk!** Komisarz na to nie reaguje, wobec czego musiano się zwrócić telegraficznie z protestem do prezydenta Śląska.

Komisja potrwa dwa dni.

= Pisma czeskie donoszą, że stowarzyszenie „Slezan" w Pradze urządza cały szereg „wieczorów śląskich" w Czechach, w celu informowania tamtejszej ludności o „ucisku", jakiego doznają śląscy Czesi od Polaków. W ubiegłą niedzielę odbył się taki wieczór w Chrudynice, w najkrótszym zaś czasie mają się odbyć podobne we Winobradach, Holeszowicach, Radotinie, Kutnej Horze, Przybramie itd. — Jak wyglądać będą te informacje, wiemy z niedawnego wiecu w Pradze, gdzie fałsze same przedstawiano.

Z akcji czeskiej należy wziąć przykład dla naszej agitacji i na odwrót Galicję uświadomić, jakich prześladowań czeskich są ofiarami bracia nasi na Śląsku, domagający się polskich szkół dla swoich dzieci.

Jak dowiadujemy się — akcję tę prowadzić zamierza. rozpoczynający w Krakowie swoją działalność Komitet oświatowy dla spraw śląskich.

Wieści z Wielkopolski.

(*Handel ziemią. — Duchowieństwo wielkopolskie).*

Kto dzisiaj nie słyszał nazwiska Dzymały i nie zna historji jego wozu? Cała Polska wie o tem i nie tylko Polska, ale i zagranica. Drzymała i jego wóz stał się sławnym, nawet pobudził włościan niektórych do naśladowania go. Nie wszystkim jednak chce się postępować na wzór Drzymały i narażać się na kary ze strony rządu. Zakaz budowania domów mieszkalnych na parcelach nowo utworzonych spowodował, że włościanie polscy nie chcą kupować ziemi. Rzecz prosta, że wskutek tego paraliżowaną jest akcja polskich banków ziemskich, które nie mogąc sprzedać ziemi Polakom, oddają ją niestety coraz częściej w ręce niemieckie.

Głośną w tych czasach jest sprawa poznańskiego Banku parcelacyjnego. Dyrektor jego sprzedał znaczną część ziemi na Śląsku Niemcom, a w bezczelności swojej poszedł aż tak daleko, że zażądał od rady nadzorczej Banku za ten czyn „bohaterski" remuneracji w kwocie 20 tysięcy marek (!).

Rada nadzorcza tej instytucji, która miała ratować ziemię polską i nie oddawać jej w ręce wrogie, nie miała nic lepszego do roboty, jak uchwalić czemprędzej osobne honorarjum w kwocie 10 tysięcy marek.

Zabagniają się więc u nas stosunki, interes wziął górę nad narodowem poczuciem i zrobił z wielu renegatów. Każdy rozumie, że instytucja finansowa, że przedsiębiorstwo gospodarcze stać winno na gruncie gospodarczym. Nie należy jednak nigdy w pogoni za zyskiem posuwać się aż tak daleko, zwłaszcza w handlu ziemią. Przecież instytucje finansowe i banki polskie powołane zostały do życia nie tylko ku robieniu interesu finansowego, ale głównie celem obrony interesów narodowych. Kierownik poznańskiego Banku parcelacyjnego rozumie chyba, że z każdą piędzią ziemi, która się usuwa z pod naszych nóg, ubywa posterunek obrony narodowego stanu posiadania.

Pocieszające za to dochodzą wiadomości o o wykupnie ziemi polskiej z rąk niemieckich — na szczęście wina jednego renegata odkupioną jest zasługą kilkudziesięciu prawych synów Ojczyzny.

Świeżo we wsi Marakowie 90 morgowe go-

spodarstwo wartości 33.000 marek przeszło w ręce polskie.

W Jaraczewie zaś i okolicy 70 Niemców sprowadzonych przed kilku laty przeważnie z Brandenburgji już się wyniosło, a obecnie 9 ich pobratymców chce sprzedać swe gospodarstwa różnej wielkości od 12 do 90 nawet morgów każdemu, to znaczy, nie wykluczając i Polaków.

Natomiast apatja jakaś obleciała wielkopolskie duchowieństwo, które bez słowa protestu przyjęło ustawę wyjątkową rządu pruskiego, skierowaną przeciw niemu samemu. Rząd pruski mianowicie, powiększając pensje urzędników i duchownych chrześciańskich, wyłączył z duchowieństwa katolickiego księży w Poznańskiem i w Prusiech zachodnich i ustanowił dla nich niższą normę wynagrodzenia, z tem do tego zastrzeżeniem, że tylko ci księża, którzy nie objawiają „wrogich uczuć przeciw państwu“ mają pobierać dodatki do pensji nie według uznania władzy duchownej, ale administracyjnej. Tak postanawia ustawa, a duchowieństwo polskie milczy i pozwala bez protestu urządzać rządowi zamachy na swoje obywatelskie prawa.

Ale nietylko obywatelskie. Rząd odsunął duchowieństwo od nauki religji w szkole i powierzył ją germanizatorskim nauczycielom. Duchowieństwo katolickie znowu nie sprzeciwiało się temu i pozwoliło sobie wydrzeć wpływ nad dziatwą.

O co tu chodzi rządowi pruskiemu, wszyscy wiemy. Ukazywaniem lepszej płacy za nie objawianie „wrogich uczuć przeciw państwu“, drogą przekupstwa i demoralizacji, chce rząd oderwać duchowieństwo polskie od swego społeczeństwa, od pracy nad ludem.

Wielkopolanin.

Konszachty wszechpolaków ze Stojałowskim.

Wszechpolacy zyskali uznanie ks. Stojałowskiego. Zawiadamia nas o tem autentycznie ks. Stojałowski pismem następującem:

„W wyjaśnieniu, dlaczego konferencję odbywałem w lokalu „Zjednoczenia“ dodaję, że od narodowej demokracji miałem słuszne prawo żądać, aby broniła narodowego interesu w Białej, którego żadne inne stronnictwo tu nie broni, a często nawet psuje narodową sprawę, jak się to stało w sprawie budowy gimnazjum polskiego w Białej. Nie mam powodu ani się ukrywać, a tem mniej wypierać, że doświadczeniem tyloletniem nauczony, przekonałem się, że ze stronnictw, z inteli gencji się rekrutujących, to stronnictwo — mimo błędów w polityce zewnętrznej, od których i inne stronnictwa nie są wolne — najszczerzej zabrało się do pracy ludowej“.

Otwarcie i szczeże powiadamy, że nas ten akces ks. Stojałowskiego do spółki wszechpolskiej bardzo cieszy, bo ułatwia orjentację opinji publicznej i uwypukla wartość wszechpolskiej szacherki. — Pragnąć należy, aby i inne błąkające się dusze po wszechpolsku nastrojone, otwarcie wyznały swoją tam przynależność.

= Od pierwszego informatora naszego o tych konszachtach otrzymujemy w odpowiedzi na wymykanie się Stojałowskiego taką ilustrację tego faktu:

„Najsolenniej zapewnić mogę, że mimo zaprzeczenia ks. Stojałowskiego, w dniu 18 bm. bawił ks. St. w Krakowie, głównie dlatego, by z wszechpolakami pertraktować o wstąpienie jego i jego towarzyszy do stronnictwa narodowo-demokratycznego. Z kim miał z tego obozu pertraktować, jest rzeczą obojętną, ale że takie zabiegi obustronne były, nie ulega najmniejszej wątpliwości.

Wiadomość zaczerpnięta została z najbliższego otoczenia ks. Stojałowskiego. Fakt ten — t. j. pertraktacji z wszechpolakami — potwierdził i poseł Dobija, który się wyraził, że ze względu na to, iż w grupce swej nic nie znaczą, a Stohandla i Szajera zapewneby Stapiński nie przyjął, Dobija dawno radził, by wstąpić do wszechpolaków, bo to po ludowcach największe stronnictwo, a z nimi razem to jeszcze wszechpolacy przewyższą liczebnie ludowców.

W najbliższem otoczeniu ks. Stojałowskiego miano szeroko rozmawiać o tem, że Stojałowski „na sucho“ nie pójdzie do „narodowej borbifacji“.

Podobno ks. Stojałowski ma się starać. by Stohandel i Szajer złożyli mandaty. To „przeprowadzenie sprawy“ zapewne pokryją wszechpolacy ze skarbu narodowo-demokratycznego... W najbliższem otoczeniu ks. Słojałowskiego stwierdzają podobno, że wszystko, co socjaliści pisali o Stohandlu (zarzutka itd.) ma być czyściutką prawdą i że Stohandel ma mieć zamiar wyjazdu do Ameryki. Niezawodnie i „battagljoni“ pięknie wykwitują Stohandla, a gdyby się nie zadowalniał wyekwipowaniem wszechpolskiem, zaczną się brać do Stohandla grubszym końcem.

Pójdzie więc dobrowolnie, dadzą mu spokojnie złożyć mandat i wyjechać do Ameryki.

Co będzie z Szajerem? bo tego też chcą „wykupić“. Wszechpolacy podobno djabelnie boją się upadku Głąbińskiego i przeczuwają, że wkrótce przyjdzie do wojny o prezesurę Koła polskiego. Z tego też powodu mają mieć zamiar za dużą cenę kooptować Stojałowczyków do siebie.

Podobno i „personalny sekretarz“ ks. Stojałowskiego p. Ruda, ma przy tem „szmelcu“ zmienić chlebodawcę i przetopić się na „personalnego sekretarza“ p. Battaglji pod dachem Związku przemysłowego...

Jak wypadła pierwsza konferencja w Krakowie, ile ich będzie i co wyniknie z tych zalotów — doczekamy się wkrótce.

Jeszcze raz najsolenniej zapewniam, że w dniu 18 bm. ks. St. w Krakowie konferował z wszechpolakami o swe wstąpienie do nich, a trudno przypuszczać, by najbliższe otoczenie samego ks. Stojałowskiego ni stąd, ni z owąd wyssało to wszystko z palca, tembardziej, że moja wiadomość była już przed pobytem ks. Stojałowskiego w Krakowie ogłoszona w naszem piśmie. Cała dzisiejsza wiadomość pochodzi również z ust przyjaciół politycznych ks. Stojałowskiego.

Życie krakowskie.

Echa najazdu Niemców na polski klasztor. W uzupełnieniu wczorajszego artykułu na ten temat donosimy, że na stanowczy i nieodwołalny już rozkaz generała zakonu Augustjanów, Rodriguesa, opuściło dziś tutejszy klasztor tego zakonu dwóch młodych księży polskich, wyświęconych przed rokiem, a zawezwanych do Rzymu, na specjalne żądanie przybyłych tu niemieckich klechów, którzy twierdzą teraz, że na Kraków za dużo jest księży, a sami Krakowa opuścić nie chcą. Smutne to, że generał zakonu, Hiszpan z rodu, dał się użyć za narzędzie Niemcom, a smutniejsze jeszcze, że polski kardynał na zamku krakowskim łaskawie daje ucha tymże samym intrygantom niemieckim, a nie myśli o ocaleniu polskiego klasztoru przed najazdem zachłannych Niemców. Zostało tedy w klasztorze już tylko trzech księży polskich, a dla tych niebawem znajdą Niemcy z pewnością jakieś zajęcie poza granicami Polski, by stać się już samowładnymi panami majątku polskiego klasztoru. Czy nie znajdzie się nikt, ktoby temu przeszkodził?!

Wieczór kameralny Instytutu muzycznego. Skromne, a niezmiernie wytworne zaproszenia uwiadamiają od czasu do czasu publiczność krakowską o wieczorach kameralnych, urządzanych staraniem tej młodej a ruchliwej instytucji. Składają się na nie już to popisy uczniów, dające przegląd rezultatów nauki, już to występy samych profesorów, którzy szeregiem kameralnych, stylowych koncertów starają się ożywić w tym kierunku nasz ruch artystyczny. Po wieczorze muzyki rosyjskiej i drugim obejmującym wiek XVIII urządzono wczoraj w lokalu klubu art.-literackiego wieczór Haydna, w stuletnią rocznicę jego zgonu. Zaproszony do wygłoszenia słowa wstępnego dr Adolf Chybiński dał krótki a treściwy obraz działalności znakomitego kompozytora bogatej i wybitnej ze względu zwłaszcza na wpływ, który jak wiadomo wywarł Haydn na całym szeregu następców. Na część koncertową złożyły się kwartet i trio fortepianowe, oraz koncert wiolonczelowy. Wykonawcami były siły znane i cenione oddawna, jak p. Umlaufowa, muzykalna i rutynowana pianistka, oraz pp. Skarzyński, Giebułtowski, Raczyński i Stefański. Tworzą oni wcale dobrze już zgrany zespół, który w równie zawsze świeżych i pełnych wdzięku kompozycjach Haydna, znalazł rozległe pole do popisu. Popis to tem trudniejszy, że polega na jaknajwiększej prostocie w oddaniu tych jasnych i przejrzystych niezmiernie form muzycznych, w których się streszcza twórczość genialnego kompozytora. Z czasem, gdy ustąpi pewna zrozumiała zresztą nerwowość wykonania przy dość niepomyślnych warunkach akustycznych sali, i gdy częstsze tego rodzaju wieczory wydoskonalą niektóre szczegóły brzmienia, doczekamy się z pewnością prawdziwie artystycznego zespołu koncertowego, którego brak od tak dawna daje się odczuć. *d. t.*

Z Tow. urzędników prywatnych. Walne zgromadzenie Tow. wzajemnych ubezpieczeń urzędników prywatnych powiatu krakowskiego odbędzie się w niedzielę 25 bm. w sali Rady miasta Krakowa o godzinie 4 po południu, na które wydział wszystkich p. t. członków zaprasza, przypominając ważność odbyć się mających wyborów. Osoby interesujące się towarzystwem mile będą widziane. Zwraca się uwagę, że członkom nieobecnym na zgromadzeniu przysługuje prawo głosowania przez pełnomocnika, którym może być tylko członek towarzystwa posiadający pisemne pełnomocnictwo. Blankiety potrzebne znajdują się w biurze tow. (ul. Basztowa l. 6).

Za staraniem Tow. oświaty ludowej wygłosi we czwartek d. 22 bm. w domu robotniczym (ul. św. Tomasza l. 37). Dr Stanisław Poźniak referat z dziedziny hygieny. Początek o godzinie 7 wieczór.

Pierwszy wykład p. K. Bartoszewicza z cyklu p. t. „Kościuszkowskie czasy“ odbędzie się jutro. Treść: Co było przyczyną drugiego rozbioru. Zdrada Prus. Kto był właściwym twórcą powstania. Misja Kościuszki we Francji. Przysięga w Krakowie. Racławice. Udział w powstaniu Chełmszczyzny. Stosunek Kościuszki do Rusinów.

Odczyt w „Ognisku nauczycielskiem“. — W piątek 23 h. m. odbędzie się w sali „Ogniska“ (ul. Kanonicza, 19, I. p.), odczyt Romualda Minkiewicza „Tchnienie wieczności w poezji Stanisława Wyspiańskiego“. (Rozdział I. z pracy „U wiecznych wrót tęsknicy“). Z rękopisu autora (przebywającego w Paryżu), odczyta p. Rozalja Nussenblattówna. Początek punktualnie o godzinie 7-ej wieczorem. Z rozpoczęciem odczytu drzwi na salę zostaną zamknięte. — Wstęp dla członków „Ogniska naucz.“ oraz młodzieży kształcącej się 40 hal., dla innych 1 korona. Bilety do nabycia wcześniej w „Ognisku naucz.“ (Kanonicza 19), codziennie od godz. 4—6 po południu.

W sprawie wystawy częstochowskiej. Komitet wystawy przemysłu i rolnictwa w Częstochowie zaprasza interesantów na zgromadzenie, które odbędzie się w Krakowie 25 bm. o godz. 4 po południu w sali obrad Izby handlowej i przemysłowej. Termin wystawy oznaczony został na czas od 5 sierpnia do 15 września 1909. Adres komitetu: Częstochowa, Aleja III nr 73.

Przykładna spółka spożywcza. Piszą nam: Strasznie mi się to spodobało. Na rogu Czarnowiejskiej ulicy wielki szyld z napisem: Sklep spółki spożywczej „Naprzód“ stow. zarejestr. z ogran. poręką. Takie spółki spożywcze są nader zdrowym objawem wśród naszego społeczeństwa, są bowiem nietylko znakomitym regulatorem cen, ale przytem jako przedsiębiorstwa, nie obliczone na zysk, a więc i nie na wyzysk, mogą u siebie sprzedawać wyroby krajowe, czem przyczyniają się nie tylko do popierania przemysłu krajowego, ale równocześnie zaznajamiają naszą publiczność z wyrobami tegoż przemysłu i uczą ją żądania naszych wyrobów w innych handlach. Zbliżyłem się do okien wystawowych sklepu „Naprzód“. Przez czyściutkie szyby zaglądnąłem do wnętrza. Pierwszą rzeczą, jaka uderzyła mój wzrok, był duży kolorowy afisz z napisem: „Hoffmana najlepszy krochmal brylantowy“. Przetarłem oczy. Nad nim: „Globin. Bestes Putzexkract“. Zdziwienie moje zaczynało przechodzić w osłupienie. Spojrzałem na półki. Błyszczały od pudełek z cykorją „Francka“, „Bestes Kaffee Zusatz“. — Ach! To taka spółka spożywcza! Czy na tem pewnie polega postęp?! *W. Z.*

Próbny pociąg. Dzisiaj o godzinie $3^1/_2$ odjedzie z dworca krakowskiego do Wiednia nadzwyczajny próbny pociąg pospieszny. Pociąg ten składa się z 12 wagonów zbudowanych według najnowszego systemu. a ciągniony jest przez maszynę największą, jaką dotychczas w Europie zbudowano. Kosztuje ona 170.000 K. Średnica kół rozpędowych wynosi 2 m. 20 cm. Ciężar pociągu wynosi 400 ton. Pociągi pospieszne mogą robić przy użyciu tej maszyny

100 klm. na godzinę. Nic dziwnego więc, że pociąg ten nadzwyczajny warto będzie zobaczyć.

Trzy nowe beczkowozy dla skrapiania alei plantacyjnych uchwaliła zakupić komisja plantacyjna Rady miejskiej na wniosek r. St. Nowaka. W miesiącach letnich od czerwca do końca września mają być plantacje skrapiane w dnie upalne 2 razy na dzień. Rano przed godziną 7 i po południu między godz. 1 — 4. Nadto uchwaliła komisja, chcąc zapewnić na przyszłość należyte skrapianie alei, ulic i placów w mieście, wezwać magistrat, aby opracował i przedłożył jej projekt budowy pomp z użyciem Rudawy powyżej Łobzowa.

Sprawy wodociągowe rozpatrywała komisja wodociągowa Rady miejskiej. Omawiano mianowicie sprawę nabycia odpowiednich gruntów pod budowę domów administracyjnych zarządu wodociągowego i dla tej sprawy wybrano subkomitet. Komisja zastanawiała się następnie nad sprawą płac funkcjonarjuszy wodociągowych, a w końcu zatwierdziła projekt umowy o dostarczanie wody dla stacji kolejowej na Grzegórzkach i dla kilku realności położonych poza obrębem Krakowa.

Cukiernia na plantach. Sprawę budowy letniej cukierni na plantach koło wylotu ul. Sławkowskiej odesłała komisja plantacyjna Rady miejskiej do komitetu plantacyjno-gospodarczego celem zbadania tej sprawy. Komitet ten ma po zbadaniu przedłożyć komisji odpowiednie wnioski. Nadmieniamy, że budowa cukierni letniej na plantach w cieniu drzew jest rzeczą pożądaną. Umiarkowane ceny, chłód i świeże powietrze ściągałyby liczną publiczność.

Porządki w magazynach wojskowych. O nieporządkach, jakie panują w magazynach wojskowych i lekceważeniu życia ludzkiego przez zarząd wskutek czego często zdarzają się nieszczęśliwe wypadki, kończące się nawet śmiercią, donosi „Naprzód“: „W magazynie znajduje się do spuszczania worków z piętra na dół winda o tak prymitywnem urządzeniu, że najlichsza fabryczka wstydziłaby się coś podobnego u siebie ścierpieć. Winda ta, na którą ładuje się po 4 worki, obsługiwaną jest przez jednego człowieka, który stojąc na niej ustawia worki. Już zeszłego roku zdarzył się nieszczęśliwy wypadek przez urwanie się taśmy (!), po której winda się porusza; wówczas mimo przedstawień robotników nie przeprowadzono radykalnej zmiany, lecz ograniczono się do zeszycia przerwanej taśmy.“

Najechanie przez tramwaj. Wczoraj o g. 12 w południe najechał na ul. Szewskiej wóz tramwajowy nr. 7, idący od ul. Karmelickiej na jadącego wózkiem wraz z synem funkcjonarjusza „Drukarni Literackiej“ p. Zdechlikiewicza, w chwili gdy ten wyjeżdżał z ul. Jagiellońskiej na ul. Szewską. Wóz tramwajowy wpadł na konia, przewrócił go i wlókł pokaleczonego kilkanaście kroków po bruku. P. Zdechlikiewicz i jego syn wypadli z wózka na bruk, ale nie odnieśli poważniejszych obrażeń. Poszkodowany twierdzi, że motorowy tramwajowy nie dzwonił, przejeżdżając obok ul. Jagiellońskiej. Policja zawiadomiona o wypadku przybyła i spisała ze świadkami protokół.

Nieuczciwy parobek. Krakowską policję zawiadomił niejaki Hirsch Friedmann z Sidziny, że pozostawił na placu Wielopole 20-letniego parobka Stanisława W., rodem ze Szczytnik, wraz z wozem i koniem, a sam udał się po sprawunki. Skoro wrócił, nie zastał ni wozu, ni parobka. Przypuszcza, że parobek uciekł z końmi i zamierza je gdzieś sprzedać. Szkodę ocenia poszkodowany na 300 K.

Aresztowanie podejrzanego Amerykanina. W jednym z drugorzędnych krakowskich hoteli aresztowano wczoraj podejrzanego jegomościa, który nie mógł się należycie wylegitymować. Z początku twierdził, że się nazywa Leon Müller, że ma lat 34 i że pochodzi z Chicago w Ameryce. Włada jednak językiem polskim — twierdził dalej — dlatego, że ojciec jego jest Poznańczykiem, a matka pochodzi z Galicji. Następnie zmienił swe zeznania. Oświadczył, że się nazywa Adam Chojnacki, że liczy lat 23 i że pochodzi z Buffalo, w Ameryce. W ostatnich miesiącach miał przebywać w Attanta, w Ameryce, gdzie — jak zeznaje — trudnił się pokątną adwokaturą. Przy aresztowanym znaleziono 311 dolarów i 100 K w walucie austrjackiej. Zachodzi podejrzenie, że Chojnacki jest rzezimieszkiem.

Włamanie do gazowni miejskiej. Nocy dzisiejszej o godzinie 2-giej po północy włamała się szajka włamywaczy do biur gazowni miejskiej. Za pomocą wytrychów dostali się oni do wnętrza gmachu i poczęli tam operować. Patrolujący jednak żołnierz policyjny zauważył światło w ubikacjach, w których nigdy o tym czasie nie świecono i zadzwonił na straż. Wtedy jakiś jegomość, który krył się w ciemnościach nocy, począł uciekać. Policjant rzucił się za nim w pościg, ale go nie przytrzymał, ponieważ równocześnie przebudzony stróż począł krzyczeć na całe gardło: „złodzieje“. „ratujcie“ itd. Zachodzi przypuszczenie, że uciekający jegomość stał na straży, by towarzysze jego mogli bezpiecznie rabować. Na krzyk stróża nadbiegł znowu policjant, przybyli robotnicy, zajęci przy nocnej pracy i wspólnemi siłami udało się z 5 włamywaczy przytrzymać 3. Są nimi: Michał Matys, kilkanaście razy karany za kradzież, pochodzący z Podgórza, Marjan Palusiński z Tarnowa, Michał Ćwik z Podgórza, wszyscy znani policji złodzieje i oddawna poszukiwani. Włamywacze ci podejrzani są, że ubiegłej nocy włamali się do trafiki Buttnera przy ul. Józefa, na Kazimierzu, gdzie skradli cygar na kwotę 200 koron, jak też i o to, że kilka dni temu włamali się do sklepu z wędlinami p. Trykalskiej, przy ulicy Szpitalnej, gdzie skradli 2 szynki i 200 kor. gotówki. Przy aresztowanych znaleziono rewolwer, wytrychy i rozmaite złodziejskie narzędzia. Za 2 zbiegłymi towarzyszami włamywaczy śledzi policja.

W sprawie wiadomości telefonicznych.

Na liczne zapytania Czytelników, co się stało z rubryką naszą „Wiadomości telefoniczne“ — zwracamy uwagę, że nie zginęły one bynajmniej, tylko rozpadły się pod poszczególne artykuły, gdzie ostatnie wiadomości, tą drogą otrzymane, znaczymy dopiskiem: *(telefonem)* — jak to zresztą uważniejsi czytelnicy mogli już stwierdzić od dłuższego czasu. Inne zaś sprawy, odnoszące się do ruchów politycznych państw europejskich, a również nam telefonem podawane, grupujemy w „Przeglądzie politycznym“.

Repertuar teatrów krakowskich.

Teatr miejski:

Czwartek: „Złote runo“ Przybyszewskiego (występ Leszczyńskiego).
Piątek: „Honor“ dramat Sudermana (występ Leszczyńskiego).
Sobota: „Otello“ Szekspira (występ Leszczyńskiego).
Niedziela: o god. 3 „Kopciuszek“ (ceny zniżone do połowy) o godz. 7 „Poskromienie złośnicy“.
Poniedziałek: „Balladyna“ Słowackiego.
Wtorek: „Woźnica Hensel“. sztuka w 5 aktach J. Hauptmana. (Gościnny występ Bolesł. Leszczyńskiego).
Środa: „Honor“ Sudermanna. (Przedostatni występ B. Leszczyńskiego).
Czwartek: „Woźnica Hensel“. (Ostatni występ B. Leszczyńskiego).
Piątek: teatr zamknięty.
Sobota: „Król“. kom. w 4 akt. A. Caillaret'a i Roberta de Fleurs (nowość).

Teatr ludowy:

W czwartek: „Maciek Samson“ sztuka w 3 aktach, Galasiewicza.
Sobota: „Zły duch“, melodramat p. Kośmińskiego.
Niedziela: o godz. 4 po południu „Grochowy wieniec, czyli Mazury w Krakowskiem“. — O godz. 8 wieczorem „Zły duch“ Kośmińskiego.

Towarzystwo Dziennikarzy Polskich.

Nie wszyscy może zastanawiają się nad tem, jaki jest byt, jaka dola i jaka przyszłość tych niewidocznych dla czytelnika, nie znanych mu, bo ukrytych poza szpaltami gazety, jej współpracowników. O pracy publicystycznej i twardych warunkach mało kto u nas ma należyte wyobrażenie, podobnie i nie wielu wyobraża sobie dokładnie, jak też wygląda ta redakcja, która codzień musi pamiętać o tem, by z różnych źródeł wszystko, co dzień niesie, wszechstronnie i wyczerpująco zebrać i zestawić dla PT. przyszłego czytelnika, który jest łaskaw wydać na kupno numeru parę groszy...

O zabezpieczeniu spokojnej starości tych sług, sług Waszych, czytająca Publiczności, nie myśli zapewne nikt z „poświęcających“ się na balach i redutach prasy, które urządza się na pomnożenie funduszu emerytalnego dla tych, co już piórem i mózgiem swoim więcej zarabiać nie mogą.

A właśnie z takich zabaw płyną pokaźne dochody, my je — dziennikarze — sami wkładkami swemi pomnażamy i ciułamy sobie w ten sposób własną kasę zapomogową na starość, którą zarządza „Towarzystwo Dziennikarzy Polskich“.

Właśnie wydało ono drukowane sprawozdanie z działalności swojej w roku ubiegłym i dlatego teraz o niem głos zabieramy.

Nie ograniczało się to nasze Towarzystwo na zbieraniu funduszów, choć o nowych 24.415 koron fundusz swój żelazny pomnożyło (wynosi obecnie 278.846 kor. 74 hal.), a na pensje wdowie i sieroce, na emerytury i zapomogi bezzwrotne wydało w ciągu roku: 10.915 koron. — Towarzystwo pamiętało, że jest organizacją polskich dziennikarzy w tej dzielnicy i charakteru tego ściśle i godnie przestrzega.

Gdy doroczny „Zjazd międzynarodowy prasy“ miał się odbyć zeszłego roku w Berlinie, w tej siedzibie wywłaszczającego nas rządu — Towarzystwo dało inicjatywę do wstrzymania się Polaków od uczestnictwa w tym Zjeździe, a za nimi poszli wszyscy Słowianie. Natomiast duże zasługi położyło Towarzystwo około założenia Związku międzynarodowego dziennikarzy słowiańskich i osobnego Związku polskiego, a na Zjeździe słowiańskich dziennikarzy w Lublanie zeszłego roku delegaci Towarzystwa dzielnie bronili sprawy polskiej.

Tak tedy i jedna i druga strona: wzajemnej pomocy wśród ludzi jednego zawodu i reprezentacyjna polskich publicystów, znalazła w Towarzystwie należyte uwzględnienie.

Wieści z kraju.

Obchody Słowackiego na prowincji. Komitet lwowski obchodu J. Słowackiego zwrócił się do miast prowincjonalnych, celem utworzenia tam osobnych komitetów obchodu. Usiłowania uwieńczył pomyślny skutek; dotąd bowiem powstały takie komitety w miastach: Tarnowie, Stanisławowie, Rzeszowie, Kołomyji, Brodach, Tarnopolu, Brzeżanach, Złoczowie, Żółkwi, Drohobyczu, Jarosławiu, Podgórzu, Dynowie, Limanowej, Dobromilu, Czernichowie nad Wisłą, Nowym Sączu, Krośnie, Tłumaczu, Tyśmienicy, Czortkowie, Bełzie, Wadowicach, Sokalu, Gródku Jagiellońskim, Potoku Złotym, Brzozowie, Białej, Bochni, Tłustem, Samborze, Rohatynie, Kałuszu, Gorlicach, Turce nad Stryjem; dwa komitety w Przemyślu i Wieliczce, powstały jeszcze przed akcją komitetu lwowskiego. — Z niektórych miast odpowiedzi jeszcze nie nadeszły. To też komitet lwowski zwraca się do osób, z któremi nawiązano w tej sprawie korespondencję, aby zechciały dać odpowiedź do 30 b. m.; akcję bowiem tworzenia komitetów prowincjonalnych pragnie komitet lwowski ukończyć przed wakacjami.

O stację leśną dla chorych piersiowo. — W ubiegłą sobotę przedstawił wiceprezydent dr Rutowski lwowskiej Radzie zdrowia, sprawę stacji leśnej dla gruźlicznych pod Lwowem, z którą odniosło się do gminy Tow. walki z gruźlicą; Tow. to prosi gminę o wyznaczenie odpowiedniego miejsca w okolicy m. Lwowa, które miałoby dogodne połączenie kolejowe ze stolicą. —

Chorzy mogliby rannymi pociągami przyjeżdżać do zakładu, a wieczornymi wracać do domu; ma to być lecznica dzienna. Rada zdrowia oświadczyła się za udzieleniem przez gminę odpowiedniego miejsca na drodze do Kleparowa, które wybierze Komisja miejska.

Galicja rynkiem zbytu towarów rosyjskich. Jedna z rosyjskich gazet podnosi myśl, aby produkty rosyjskie zwrócić na rynki galicyjskie, wychodząc z tego mniemania, iż społeczeństwo galicyjskie objawia wielkie sympatje z Rosją. I chociaż ludność galicyjska jest niezamożna, to jednak wobec ciążenia jej ku Rosji, możnaby nawiązać z wielką korzyścią stosunki handlowe.

Wiec majstrów piekarskich odbył się w Przemyślu w dniach 19 i 20 bm. Przybyło przeszło 50 delegatów ze wszystkich stron Galicji. Uchwalono urządzić wystawę piekarską we Lwowie, w Krakowie lub Przemyślu, domagać się zniżenia ceł i taryf przewozowych. Prócz tego wiec żądał zniesienia ustawy ze stycznia 1906 o artykułach spożywczych. Następnie załatwiono sprawy czysto fachowe wchodzące w zakres piekarstwa. *(nom).*

Defraudacja w banku stanisławowskim. Przed paru dniami popełnił w Stanisławowie wielką defraudację funkcjonarjusz bankowy Natan Bienenfeld w Zakładzie kredytowym dla handlu i przemysłu; już od dłuższego czasu nosił się z zamiarem defraudacji, jednak brakło mu ku temu sposobności. Aż w ubiegły czwartek mając nadać na pocztę pięć listów pieniężnych na kwotę 20.303 koron pofałszował cyfry w księdze doręczeń pocztowych a sam zbiegł z pieniędzmi w niewiadomym kierunku, zostawiając w Stanisławowie żonę i jedno dziecko. Przedtem prosił jednak o urlop na piątek, a ponieważ w sobotę w banku tym niema godzin urzędowych, przeto miał czas odpowiednio się do wyjazdu urządzić. Za zbiegiem rozpisano listy gończe.

Nieporządki szpitalne w Przemyślu. W poniedziałek rano zmarł w szpitalu tutejszym magister farmacji Karol Skerl. Przyczyna jego śmierci jest podobno następująca: Zmarły poddał się przed kilku dniami bardzo poważnej operacji, po której pozostawiono go samego z dozorcą. Dozorca miał w nocy usnąć (!) a chory, gorączkując, zerwał się z łóżka i chciał wybiedz z pokoju. Odtąd stan zdrowia ś. p. Skerla pogorszył się tak znacznie, że w trzy dni zmarł. To pozostawienie chorego bez należytej opieki jest w mieście powszechnie z oburzeniem komentowane. *(nom.).*

Zabójstwo na wsi. We wsi Stare stawy pod Oświęcimem przyszło w nocy z niedzieli na poniedziałek do krwawej bójki i zabójstwa jednego z jej uczestników. W karczmie zabawiało się kilkunastu młodych 17 i 18 letnich chłopaków wiejskich, z których rej wodził niejaki Barcinek, karany już dwukrotnie za nożownictwo. Po silnem popiciu sobie i opuszczeniu karczmy postanowili obić 2 młodych parobczaków Jana Długołęckiego i Walentego Gila, którzy przybyli do Starych stawów za służbą. Barcinek dopadłszy ich, zadał Gilowi rany w głowę i plecy, a wtedy ten wyrwał kołek z płotu i uderzył nim kilkakrotnie Barcika tak nieszczęśliwie, że ten padł trupem na miejscu. Zawiadomiona o wypadku żandarmerja aresztowała Gila i Długołęckiego.

Morderca Doktor, vel Bala, chory umysłowo? Śledztwo prowadzone przez Sąd powiatowy w Pilznie, w sprawie morderstwa Gitli Flam w Mokrem, dokonanego w dniu 16 marca b. r. jest już na ukończeniu. O to skrytobójcze morderstwo obwiniony jest Piotr Bala, false Doktor. Z uwagi na to, że obwiniony jest epileptykiem, która to choroba trwała od lat dziecinnych — poddano Doktora badaniu psychjatrów. Badanie prowadzi prof. dr Wachholz.

Kasjerka pocztowa defraudantką. Kasjerka pocztowa w Birczy (pow. bóbrecki), Ludmiła Piórecka, córka poczmistrza, zbiegła w niewiadomym kierunku, po zdefraudowaniu z pieniędzy pocztowych kwoty 400 koron. Ucieczka jej nastąpiła po przeprowadzonem dnia 17 b. m. szkontrum kasowem, przez komisję, która wykryła defraudację. Za defraudantką rozesłano listy gończe.

Zabójstwo podczas poboru wojskowego. Podczas poboru wojskowego w Kętach, który się odbył w ubiegłym tygodniu, przyszło między rekrutami ze wsi Osieka, do bójki, w której rekrut Płonka, został siedmiu pchnięciami nożem, zabity. Awanturników natychmiast aresztowano i oddano pod sąd.

Z innych zaborów.

Oddanie budynków kościelnych. Rząd rosyjski zabrał w roku 1866 dom poklasztorny w Piotrkowie i pomieścił w nim rozmaite instytucje rządowe — a między nimi redakcję „Wiadomości Gubernjalnych" i areszty policyjne — dawne cele zakonne zajęli urzędnicy i woźni gubernjalni. W ostatnich dopiero czasach po wydaniu ukazu teleranicyjnego wznowił starania rektor kościoła ks. Brylik o odzyskanie budynków kościelnych. Starania jego wkrótce będą uwieńczone pomyślnym skutkiem.

Grunwald w rękach pruskich! Fiskus pruski zakupił dobra Grünfelde-Grunwald w okręgu Osterode, na którego polach rozegrał się w roku 1410 dramat niemiecko-polski, zakończony zniszczeniem krzyżactwa.

Kolonizacja niemiecka w Królestwie. W jednej z gazet wychodzących w Moskwie, pojawił się artykuł publicysty p. Wołyńca, traktujący o kolonizacji niemieckiej w Królestwie Polskiem. Między innymi podnosi bardzo znamienny szczegół, oświetlający nieco planową politykę Niemiec wobec Rosji. I tak w czasie rewolucji rosyjskiej, wielcy przemysłowcy niemieccy zaniepokojeni o brak robotnika fabrycznego z Królestwa zastanowiali się nad tem, czyby nie należało ściągnąć osadników niemieckich z Rosji. Wtedy rząd niemiecki na to nie pozwolił, wychodząc z tego założenia, że koloniści ci służą lepiej sprawie niemieckiej będąc w Rosji, aniżeli gdyby powrócili do kraju. To też emigracji tej nie należy powstrzymywać, ale ją popierać.

Na sposób biorą się... Gazeta „N. Ruś" opisuje w jaki sposób dostarcza się „dodatkowe" dochody urzędnikom intendantury warszawskiej. Jeżeli naprzykład zachodzi potrzeba dokonania rewizji w jakimś zarządzie warszawskim, to nigdy nie poleca się tego urzędnikowi mieszkającemu w Warszawie, bo zaledwie jeden człowiek otrzymywałby djety i nawet pieniędzy na podróż, obliczanych tradycyjnie według taksy pocztowej, bez względu na to, że urzędnik jeździ koleją — nie byłoby komu dać... Daleko dogodniej naznaczać dokonanie tej rewizji urzędnikowi mieszkającemu w innem mieście. Wówczas nie tylko ten urzędnik otrzyma djety ale i drugi, którego wyznaczą do zastępowania pierwszego, trzeci — jako zastępca drugiego itd. Każdy otrzymuje djety. Wszystko jest „po zakonu" — zgodnie z prawem, ano i z korzyścią dla czynowników. W obecnej chwili naprzykład funkcjonuje w Warszawie komisja rewidująca zakłady na Woli. Do tej komisji wydelegowano nadzorcę składów siedleckich Popowa. Dla zastępowania Popowa delegowano do Siedlec urzędnika z Krasnego Stawu Kruglowa, a dla zastępowania Kruglowa pojechał do Krasnego Stawu urzędnik do szczególnych poruczeń Felikowski z Warszawy.

Chłop wynalazcą maszyny do latania.

We wsi Bielmaszówka powiatu borzeńskiego, Czernichowskiej gubernji, na Ukrainie, żyje włościanin Tkaczenko, który wynalazł maszynę do latania w powietrzu. Tkaczenko nad wynalezieniem jej pracował już od lat ośmiu, czynił kilkakrotnie próby, przy których nieraz spadał z dachu i tłukł się dotkliwie. W końcu obmyślił takie urządzenie skrzydeł i mechanizmu do ich poruszania, że mógł przez dłuższy czas utrzymać się w powietrzu i odbywać nadpowietrzne, nawet dalsze wycieczki.

Tkaczenko, choć umie czytać i pisać, nie czytywał żadnych gazet i nie wiedział zupełnie o obecnym ruchu wynalazczym w dziedzinie aeroplanów. Posłyszał jednak, że w Moskwie znajduje się takie towarzystwo, które się zajmuje lataniem w powietrzu, zdecydował się więc pojechać do Moskwy i dnia 23 marca b. r. wybrał się w podróż.

Ponieważ do najbliższej stacji kolejowej Pliski było około 17 wiorst z Bielmaszówki, poleciał do Plisek na skrzydłach. Półtory wiorsty drogi do Plisek przelatywać musiał Tkaczenko nad polem, zalanem wodą. Bojąc się wpaść w wodę, zaczął silniej poruszać skrzydłami, a wtedy jedno skrzydło się złamało, na szczęście już przy końcu pola, zalanego wodą.

Tkaczenko wziął swe skrzydła, o ciężarze 20 funtów i poszedł pieszo na stację. Żandarm kolejowy przyaresztował go, jako podejrzanego włóczęgę i zaprowadził do naczelnika ziemskiego i komisarza policyjnego. Ci jednak uwierzyli tłumaczeniom się Tkaczenki, uwolnili go z rąk żandarmskich i dali mu nawet pięć rubli na naprawę skrzydeł. Dnia 31 marca b. r. zamiar Tkaczenko ponowić podróż swoją do Moskwy, do skutku, jednak coś w wykonaniu tego zamiaru mu przeszkodziło.

Co do konstrukcji maszyny do latania wynalezionej przez niego, nic pewnego dowiedzieć się nie można. Wiadomo tylko, że wykonaną jest w sposób bardzo prosty: z patyków, sznurków i perkali. Skrzydła poruszać trzeba przy pomocy nóg, rękami zaś należy posiłkować się przy sterowaniu. Pierwszą, znaczniejszą podróż 16 wiorst odbył Tkaczenko w przeciągu godziny, odpoczywając ze zmęczenia sześć razy.

W okolicy Bielmaszówki krążą pogłoski, że jacyś Niemcy, aż z Berlina przyjechali, by Tkaczenco wydrzeć jego tajemnicę, lecz podobno policja wytropiła wysłanników niemieckich i przyaresztowała ich.

Nowinki.

Tępicielka mężów. W Bałakławie znajduje się obecnie w więzieniu zbrodniarka, która obrała sobie za specjalność, na prośbę żon, tępić niekochanych przez nie mężów. W ciągu 30-tu lat jej „praktyka" nie wywoływała podejrzeń. Dopiero niedawno wpadła w ręce policji. Na śledztwie przyznała się, że tępiła mężów, ale do winy się nie poczuwa, gdyż czyniła to, ulegając prośbom żon. Na pytanie, jakiej do tego używała trucizny, początkowo odpowiedziała, że żadnej, że poiła ich jedynie „zamówioną", czyli odpowiedniemi zaklęciami spreparowaną — przygotowaną wodą, potem przyznała się jednak, że prócz tych zaklęć, używała trucizny, którą sama przygotowywała przez wygotowywanie różnych owadów i robaków. Ta trucizna działała bardzo powoli, ale skutecznie. Wynagrodzenie zbrodniarka otrzymywała „od sztuki" — po 30 rubli. Zapłata z góry.

Czternaście razy... zaręczona. Do jednego z zakładów zastawniczych w Lipsku, przybyła w tych dniach pewna młoda panna i przedłożyła urzędnikowi, celem zastawu... czternaście zaręczynowych pierścionków. Urzędnik, przekonany, że pierścionki te pochodzą z kradzieży, zawezwał policję. Przybyłemu atoli ajentowi policyjnemu pokazała młoda kobieta dowody na to, iż, mimo zaledwie 22 przeżytych wiosenek, czternaście razy była zaręczona. Zaręczynowe pierścionki chowała, by w razie potrzeby mogła je zastawić....

Nowa gałąź przemysłu krajowego.

Mówi się wiele o przemyśle krajowym, a jakkolwiek niektóre gałęzie jego nie są jeszcze zupełnie udoskonalone, jednak na przyszłość mogą mieć poważne znaczenie. Inne znowu wymagają zwrócenia pilniejszej uwagi, choćby dlatego, że nie tylko śmiało konkurować mogą z wyrobami zagranicznymi, ale przewyższają wartość takowych pod każdym względem.

W Bochni od 30 lat p. Różański dyr. szkoły wydziałowej znany pomolog studjował i udoskonalił sposób suszenia owoców i jarzyn, jak również konserwowania tych produktów w naczyniach. Zagraniczne firmy wzorowały się na tem, gdyż p. Różański zdobył już wówczas na pierwszorzędnych światowych wystawach spożywczych najwyższe odznaczenia, a u nas w kraju lekceważono dotychczas tą sprawę. Obecnie w Bochni fabryka konserw owocowych, jarzynowych i mięsnych pod kierownictwem p. Różańskiego rozpoczęła swoje działanie. Oprócz powyższych konserw wyrabia zupy w tabletkach. O ile te produkta mają rację bytu, świadczy to, że tamtego roku na wystawie spożywczej we Lwowie, a w tym roku na wystawach w Brukseli i Paryżu uzyskały najwyższe odznaczenia, zaś Tow. lekarskie w Krakowie uznało te produkta jako zdrowe, pożywne, a nasze Panie jako smaczne i tanie. Wyroby te przeważnie podane w naczyniach szklannych sterelizacyjne zamykane mają za zadanie przyjść z pomocą dla gospodyń, by w danym wypadku bez kłopotu zdrowotne i odpowiedne na poczekaniu urządzić przyjęcie. Byłoby wskazanem, by sprawę tą nietylko prywatne domy, ale i PP. Kupcy jak najgorliwiej popierać zechcieli, by zarazem podać życzliwą rękę do dalszego rozwoju, tembardziej, że powyższe wyroby przez fachowych znawców wysoko ocenione zostały.

W Krakowie na razie otrzymać można wszystkie wytwory firmy Różański i Sp. w składzie ul. Łazienna l. 3.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Władysław Wąsowicz.

GUY BOOTHBY.

Król łotrów

Dzieje oszusta światowego. 45)

— Jesteś! posłałem po ciebie, aby w ważnej sprawie z tobą pomówić. Przyjdź bliżej!

Zarządca zbliżył się, jak mu polecono, i przyglądnął się badawczo swojemu panu, miał jednak wątpliwości co do tożsamości osoby królewskiej.

— Pan nie jesteś królem — rzekł — to jest zdrada! Będę wołał o pomoc.

Po tych słowach chciał się odwrócić, aby przywołać straże, wówczas Carne dał znak, a ukryty Belton rzucił się na zarządcę i ścisnął mu gardło tak gwałtownie, że ten słowa nie wypowiedział. Następnie Carne zakneblował mu usta, związał ręce i nogi i rzucił wystraszonego zarządcę na ziemię.

— Tak, mój przyjacielu! — rzekł Carne spokojnie. Spodziewam się, że teraz nie będziesz nam przeszkadzał. Muszę się tylko przekonać, czy silnie jesteś związany.

Gdy Carne zobaczył, że więzy były silne, i zarządca nie mógłby się z nich uwolnić, położył go na wygodnej sofie.

— Zdaje mi się, że masz klucz do kasy.

Po tych słowach wydobył z kieszeni zarządcy klucz, zbadał jeszcze raz dokładnie wytrzymałość sznurów i zwrócił się do Beltona.

— Teraz do dzieła! — rzekł Carne.

— Zabierz worki i chodź za mną.

Kiedy zbliżył się do drzwi kabiny, w której znajdowała się kasa i drogocenne rzeczy, zauważył Carne, że te były zamknięte. Kazał więc Beltonowi udać się napowrót do kajuty i zabrać pęk kluczy, który leżał na stole. Tymczasem nadsłuchiwał Carne, czy nie grozi jakieś niebezpieczeństwo. Na pokładzie słyszał kroki oficera, pełniącego straż, i mimo to, że sytuacja była groźną, można było zauważyć na jego ustach uśmiech zadowolenia z powodu swej roli królewskiej. Niezawodnie zdziwiliby się jego przyjaciele z najwyższych sfer arystokratycznych, że ubiegali się o przyjaźń zwykłego bandyty, który już tyle najrozmaitszych zbrodni popełnił.

Upłynęło już kilka minut, a Belton nie wracał. Carne zaczął się niepokoić i nerwowo przechadzał się pod drzwiami, za któremi ukryte były skarby. Postanowił nawet odszukać Beltona, gdy ten właśnie zjawił się z kluczami.

— Gdzie tak długo bawiłeś? — zapytał Carne. Obawiałem się, że może dostałeś się w ręce straży.

— Zatrzymałem się nieco dłużej, gdyż musiałem silniej związać naszego poczciwego przyjaciela, który leży na wygodnej sofie — rzekł Belton. Wyobraź pan sobie, że zdołał jedną rękę uwolnić z więzów, i gdyby nie przypadek, żc wróciłem po klucze, byłby odkneblował usta, a wówczas bylibyśmy zgubieni.

— Czy jesteś pewny, że tego nie uczyni? — zapytał bojaźliwie Carne.

— Bądź pan spokojny, leży jak kłoda! ani nie drgnie.

— Musimy już rozpocząć naszą pracę, bo czas nagli. Każda chwila jest droga i niebezpieczna.

Belton wręczył klucze Carnemu, a ten otworzył szybko drzwi skarbca.

Kabina, w której były ukryte bogactwa, była niewielka. Wzdłuż ściany znajdowała się ogromna szafa najnowszej konstrukcji. Mimo największej zręczności, nie mógłby Carne otworzyć jej, nie mając klucza. Na szczęście znalazł się klucz, a w kilka sekund drzwi były już otwarte. Wprost wspaniały przedstawił się widok. Całe wnętrze szafy wypełnione było przepiękną uprzężą ze złota i srebra.

— Teraz, Beltonie, wszystko na ziemię — rzekł Carne.

W kilka chwil później cała podłoga pokryta była najrozmaitszymi przedmiotami ze złota i srebra.

Przy wyborze nie zważał Carne na piękne wykonanie, tylko na wartość. Przedewszystkiem zabierał rzeczy złote, ciężkie, które miały odpowiednią wagę. Po dziesięciu minutach takiej gorączkowej pracy, worki były już napełnione.

— Więcej brać nie możemy, gdyż trudno byłoby unieść tak wspaniałą zdobycz. Teraz przeniesiemy worki do pokoju królewskiego.

Skoro zamknął drzwi kabiny, powrócili obydwaj do kajuty, gdzie leżał biedny zarządca. Carne postawił worki na podłodze, otworzył boczne okienko i wdrapał się na galerję. Warunki, wśród których dokonano kradzieży, były bardzo pomyślne, gdyż na dworze panowały ciemności a gęsty deszcz ciągle padał. Przy pomocy Beltona wyciągnął worki na zewnętrzną galerję i przymocował do nich haki.

— Teraz spuszczaj ostrożnie worki do wody, ale uważaj, aby liny nie zaplątały się na śrubach okrętowych. Pierścienie zaś, do których przywiązane są liny, przymocujesz sobie silnie do pasa. (D. c. n.).

OGŁOSZENIA.

Przy zamawianiu towarów prosimy powoływać się na „Gazetę Powsz."

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.